

24.04.2012

Harry podszedł do myśloidsiewni. Wlał do niej łzy Profesora Snape'a, po czym zanurzył w niej swoją twarz...

24.04.1984

Severus Snape otworzył oczy, gdy na zegarku, który trzymał na szafce obok łóżka wybiła godzina 8:30.

Dzień zaczął się normalnie, spokojnie, ale dla Severusa znaczyło to, że na jego nieszczęście skończy się również zupełnie zwyczajnie, ale nie - bynajmniej nie mam na myśli spokojnego końca dnia. Przetarłszy oczy Snape powoli wstał z łóżka. Nie był on ani trochę zadowolony z nowego dnia. Bez żadnych emocji, nawet tych negatywnych, wszedł do łazienki...

Po kilku minutach wyszedł ubrany, umyty oraz gotowy na walkę z kolejnym dniem. Zszedł powoli po schodach do salonu swojego dormitorium. Nie zwracając na siebie niczyjej uwagi, wyszedł po cichu na korytarz, chcąc dostać się pod salę możliwie wcześniej. Jednak niestety w drodze na lekcje spotkał Huncwotów. Podeszli do niego szyderczo pytając:

- Co tam Snape? – oczywiście nie odpowiedział na to pytanie, zadane przez James'a Pottera, gdyż był on jego wrogiem. Starał się udawać, że nie słyszy.

- Co ty głuchy jesteś Snape? – zapytał Peter Pettigrew. Severus myślał, że zaraz się popłacze. Gdy udało mu się jednak powstrzymać, usłyszał:

- Naprawdę ogłuchł! – Remus Lupin wybuchł śmiechem. Snape nie wytrzymał, odwrócił się i pobiegł szybko do sali. Zdążył niestety usłyszeć zza pleców szydercze:

- Ooooooo! – i już go nie było...

Na lekcji Severus siedział w trzeciej ławce od tyłu, drugim rzędzie od okna. Syriusz Black, jeden z Huncwotów siedział dwa rzędy dalej. Gdy Pani McGonagall odwróciła się na chwilę, aby napisać coś na tablicy, Syriusz rzucił w Snape'a kartką zwiniętą w kulkę.:

-Ała! – zapłakał biedny Severus, gdy dostał kartkę prosto w twarz. Popatrzył z nienawiścią na Syriusza i jego przyjaciół, po czym wziął kartkę pod biurko i zaczął po cichu rozwijać. Na kartce narysowany był on i Lili, która po chwili wstała, pobiegła do James'a i pocałowała go. Severus się załamał. Huncwoci wiedzieli, co zaboli go najbardziej. Snape podniósł nieśmiało rękę do góry. Gdy Pani McGonagall udzieliła mu głosu, powiedział cicho:

- Czy mogę pójść do toalety? – wszyscy popatrzyli się na Snape'a. Severus był nieśmiałym chłopcem i poczuł się, jakby setki oczu potrzyły na niego szyderczo. Po chwili Pani McGonagall odpowiedziała stanowczo:

- Tak, proszę. – zaraz po tym Snape'a już nie było...

Gdy Severus wrócił z toalety widać było, że płakał. Oczywiście Huncwoci nie odpuścili:

-Beksa! Beksa! – zaczęli się z niego wyśmiewać. Snape był zakochany po uszy w Lili, ale niestety nie miał u niej szans. Wiedział to, a kartka, którą otrzymał, wcale nie ułatwiła mu pogodzenia się z prawdą. Usiadł w ławce bez żadnych chęci do życia. Przesiedział tak całą lekcję, ani trochę nie słuchając Pani McGonagall,

ale myśląc, dlaczego to on właśnie stał się pośmiewiskiem Huncwotów, a co za tym idzie całej szkoły. Dlaczego to z nim jest coś nie tak, dlaczego Lili go nie kocha.

Po lekcji załamany Severus wyszedł z sali myśląc o tym, jak bardzo upokorzono go w zaledwie jedną niekończącą się godzinę tego długiego dnia. Gdy szedł tak przez korytarz myśląc o wszystkim, zobaczył idącą Lili, która szroko się uśmiechnęła. Niestety, gdy zorientował się, że nie chodzi o niego, tylko o James'a Pottera, który idzie ze swoją świtą tuż za nim, znów się popłakał.

W przerwie na obiad, po wielu identycznych, jeśli chodzi o poziom upokorzenia lekcjach, Snape miał nadzieję na choć chwilę spokoju. Niestety nie było to możliwe, ponieważ Huncwoci usiedli zaraz obok niego. Bynajmniej nie dla towarzystwa, tylko dla pośmiania się z kogoś. Przerażony tym faktem Severus, chciał odejść od stołu. Jednak Huncwoci byli szybsi. Chwycili go za szatę i posadzili idealnie pośrodku nich, żeby nie miał drogi ucieczki. Gdy już tak siedzieli, James powiedział:

-Nie zadługi masz ten nos?! Może ci go skrócić? – Snape miał wrażenie, że zaraz się popłacze. I na jego nieszczęście tak się stało.:

-Znowu płacze! – zaczął się śmiać Syriusz. Wszyscy zaczęli się śmiać, a Severus nie miał jak uciec, mimo tego, że czuł, jak zapada się pod ziemię. Peter brał już zamach, żeby go uderzyć, gdy nagle do sali wszedł Rubeus Hagrid i złapał jego dłoń prosto w locie.:

- Co to ma znaczyć?! – zapytał podniesionym tonem, a Huncwoci wcale nie byli już tacy cwani:

- My, my, my właśnie... – Hagrid przerwał Lupinowi to mamrotanie:

- Zmykać mi stąd i to już! – krzyknął dokończawszy jego zdanie. Załamany Snape nie czekał nawet, aby wyjaśnić cokolwiek Hagridowi tylko pobiegł do swojego dormitorium i zamknął się na jakiś czas w swoim pokoju.

Około godziny 16:00 Severus miał zajęcia dodatkowe z eliksirów. Po raz pierwszy przyszedł na nie spóźniony. Profesorowi Slughornowi nie spodobało się to, ale fakt, że Snape był jednym z lepszych uczniów spowodował, że jakoś mu to wybaczył:

- Proszę, wejdz Severus. – zaprosił go swoim ciepłym głosem. Snape przesiedział prawie całe zajęcia nic nie robiąc. Myśląc i rozważając nad sensem swojego istnienia.

Po wszystkich zajęciach dodatkowych, Snape, udał się na ostatnie chwile kolacji. Ze względu na to, że Huncwoci głupi nie byli, również chodzili na zajęcia dodatkowe. To znaczy, że na Severusa nieszczęście przyszli na kolację o tej samej porze, co on.:

- Ej, Snape! Jak tam twój ukochany profesor Slughorn? Co u niego słuchać?- zawstydzony Severus nie miał wyjścia, musiał odpowiedzieć:

- Dobrze. – szepnął tak cichym tonem, że nikt go nie usłyszał i rezygnując z kolacji pobiegł do swojego pokoju. Resztę wieczoru siedział zamknięty w pokoju. Uczył się trochę, trochę myślał, aż w końcu zasnął z obawą o następny dzień.

24.04.2012

Gdy wspomnienie się skończyło, zszokowany Harry odskoczył od myśłodsiewni. Przetarł oczy, a mimo to nie wierzył, w to co zobaczył.

THE END